Nr. 243. **Dnia 3 Listopada 1871 r.** **Piątek.** **Dnia 22 Października (3 Listopada) 1871 r.**

Prenumerata „Kur. War.“ wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 kop. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od 11-tej z rana do 2 po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY PIERWSZY.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rs. 8 (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę kop. 96, oraz za opakowanie i Ekspedycję Rsr. 2 kop. 24).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś: Ś-go Huberta B. i Wenefrydy P.
Sobota: Karola Borom. B. W.
Niedz. ŚŚ. Zacharjasza P. i Elzbiety P.
Poniedz: Ś-go Leonarda Wyznawcy.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 0. Zachód „ „ 4 „ 27.
Długość dnia godzin 9 minut 27. Ubyło „ „ 7 „ 16.

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“: PLAC TEATRALNY, Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Wtorek: ŚŚ. Wilibalda B. W. Engelber.
Środa: Ś-go Gotfryda B. W.
Czwartek: Ś-go Teodora M.
Piątek: Ś-go Andrzeja z Awelinu.

— Wczoraj jako w dzień Zaduszny, który wyłącznie przez Kościół do modlitwy za zmarłych przeznaczonym jest, we wszystkich świątyniach Pańskich od samego już, rana przy licznem zbieraniu się pobożnych, odprawiane były Nabożeństwa żałobne, kończące się Wielką Mszą, oraz kazaniem na cześć zmarłych wypowiedzianem.

— Jutro jako w pierwszą Sobotę rozpoczętego miesiąca odbędzie się w kościele Opieki Ś-go Józefa (wprost ulicy Królewskiej) dopołudniowe Nabożeństwo bractwa Matek chrześcijańskich.

— Jutro przypada kościelna uroczystość Ś-go Karola Boromeusza, która Nabożeństwem odpustowem obchodzoną będzie w kościele pod wezwaniem tego Świętego Patrona przy ulicy Chłodnej, oraz na Powązkach.

— *Goniec Urzędowy* donosi: „Ich Cesarskie Wysokości Następca Tronu Cesarzewicz; Wielka Księżna Cesarzówna i Wielcy Książęta Mikołaj i Jerzy Aleksandrowicze, raczyli przybyć z Krymu koleją żelazną na stację Kołpino 18 października, o godzinie 8-ej z rana, i zaraz udać się powozami do Cesarskiego Sioła, gdzie przybyli pomyślnie o godzienie 9 ej z rana.
(D. W.)

— Namiestnik Jego Cesarskiej Mości w Królestwie Polskiem, mając na względzie wydane z mocy Najwyższego rozkazu z dnia 13 Maja r. b. o ulżeniu losu przestępców politycznych z ostatniego Polskiego buntu, rozporządzenia, zapewniające rozmaite ulgi osobom tej kategorji pochodzącym z zachodniego kraju, osiedlonym w Królestwie polskiem po powrocie z zesłania z Syberji lub oddalonych Europejskich gubernji Cesarstwa, co do pozyskiwania paszportów, a głównie z uwagi na przepisy rozesłane przy Cyrkularzu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z d. 31 sierpnia r. b. za Nr 201, co do porządku dozwalania pobytu czasowego w zachodnim kraju osobom z takowego wysłanym, z drugiej zaś strony, biorąc na uwagę uciążliwe pod tym względem położenie mieszkańców zrodzonych w Królestwie Polskiem, oddanych pod dozór policyjny, w porównaniu z pochodzącymi z zachodniego kraju—rozkazać raczył, w zamian dotychczasowego porządku wydawania pasportów, mieszkańcom urodzonym w Królestwie, zostającym pod dozorem policyjnym, udzielać takowe na wyjazd wewnątrz kraju: zostającym pod ścisłym dozorem policyjnym—na miesięcy trzy, zaś zostającym pod dozorem zwyczajnym—na miesięcy sześć, niezmieniając w reszcie punktu g. § 6 przepisów o dozorze Policyjnym gdzie powiedziano: Pasporta dla osób, zostających pod dozorem w ogóle udzielają się wewnątrz kraju, na mocy przedstawionych stanowczych dowodów, przekonywających o konieczności wyjazdu, jedynie do tych miejsc, dokąd zachodzi nagląca potrzeba wydalenia się, z zabronieniem udawania się do innego jakiegokolwiek miejsca, niewymienionego w pasporcie,— jak również niezmieniając uwagi do punktu *d* tegoż § 6 przepisów, co do koloru książeczek legitymacyjnych, i pasportów albo dokumentów, zastępujących pasporta dla osób wymienionych dwóch kategorij. (G. P.)

(*m*) Wczoraj, na cmentarzu Powązkowskim znajdowało się kilkanaście tysięcy osób.

Na kilkuset świeżych grobach w dzień, świeciły splecione z jesiennych kwiatów wianki a wieczorem lampki i kagańce.

Patrząc na owe światełka, które co chwila gasił wiatr i deszcz listopadowy, filozof i poeta dostrzedz mógł wszystkie błyskawice i zaćmienia ducha ludzkiego.

Zapalone na grobach światła, płonęły najpierw całym blaskiem, niby ognista młodość. Potem, żarzyły się one silnie ale zwolna, niby duchy w perjodzie męzkości, spozierają w przyszłość i chcą przeniknąć tajemniczą jej zasłonę. W końcu, światła grobowe gasnąc strzelały ostatniemi wysiłkami swoich blasków w górę, jak dusze znękane życiem i rwące się ku niebu....

* * *

Wszyscy grabarze na świecie są do siebie podobni.

Cmentarnych tych kuchmistrzów, urządzających z naszych ciał, śniadania, obiady i kolacje dla szczurów i gadów ziemnych, bez przesady wcale, w najwierniejszych rysach przedstawił Szekspir w pierwszych scenach ostatniego aktu: Hamleta.

* * *

[illegible]oraj na Powązkach słyszeliśmy następujący djalog [illegible]óch grabarzów:

[illegible] Cożeś dziś zarobił? zapytał człowiek z łopatą, sw[illegible]ego kolegi.

— Nic!

— A ty?

— I ja nic!

— A wiesz dla czego tak nam nie tęgo teraz idzie? rzekł cicho pytający.

— No!

— Bo *ci* w Warszawie żyje teraz z tysiąc doktorów i cyrulików. Bogacze żyją po sto lat, a na biedakach tylko stratę mamy, bo im trzeba za darmo prawie kopać wspólne doły.

— Masz rację, odparł młodszy kolega i świstając melodję z Młynarza i Kominiarza, zatoczył się do jednej z szynkowni zarogatkowych.

* * *

Po skończeniu tragedji powagi, odegrała się wczoraj po za białemi murami cmentarza, tradycjonalna farsa.

Byłyto tak zwane *bale dziadowskie.*

Żebracy, za wyżebrane dziesiątki i miedziaki, po zamknięciu wrót cmentarnych, bawili się tłumnie i hucznie w powązkowskich giełdach spirytuacji i łatwych rozkoszy.

Smutny to ale ciekawy widok.

Żebracy śpiewają, tańczą i piją, nie myśląc wcale: o duszach zmarłych.

Podobne *bale dziadowskie,* odbywają się na Jasnej Górze, w Skępem i we wsi Służewie pod Warszawą.

—Q— Oddawna jest u nas w poniewierce przepis prawa, że kto pożycza małoletniemu ten narazi się na nieodebranie. Ale łatwość wciągnienia takich niedorostków w długi, uwikłania ich w kredyta, otrzymywania rewersów przenoszących wartość przedmiotu lub pożyczki o wiele razy, jest powodem, że ci co dają nie tracą nadziei odebrania, jeżeli nie teraz to po dojściu do pełnoletności, albo też pod zagrożeniem kompromitacji dla rodziców lub opiekunów. Z jednej strony nieprawy zysk, z drugiej włożenie się do marnotrawstwa, są tego rezultatem. Ileż to rodziców zostało tym sposobem zrujnowanych? Ileż młodzieży żałuje wybryków i pokutuje za swoją lekkomyślność w dzieciństwie?

W tych dniach do pewnego domu przyniesiono z kilku cukierni kwitki jednego młodego niedorostka na kilkadziesiąt rsr. dopominając się od rodziców zapłaty i to natarczywie. Kwitki dawane były nietylko na imię zakładu, ale i na imię służby. Podyktowano je owemu marnotrawnikowi, że został dłużnym tyle a tyle gotowizną i że dług zapłaci pod *słowem honoru.*

Po długich korowodach, rodzice niezamożni zapłacili należność, unikając kompromitacji synalka. Czy ten sposób łapania dzieciaków na wędkę odpowiada warunkom publicznej moralności, nie stawiamy tu zapytania. Przypominamy tylko rodzicom lub opiekunom w podobnem położeniu będącym, że istnieje przepis prawa, iż małoletni nie mogą zaciągać żadnych długów, a ten kto im pożycza naraża się na stratę.

Twardo i słusznie wyłuszczony ten przepis może oduczyć jedynie od zastawiania sideł na niedoświadczenie i naturalną słabość opiekujących się. Rządzić się tu sercem lub fałszywą ambicją, jest to psuć swoje pokolenie i dodawać odwagi brudnym spekulacjom...

Wiadomości miejscowe.

— „Kurjer Lubelski“ donosi: W d. 26 z. m. o godzinie 4tej po południu, po odprawieniu nieszporów, Jego Excelencja Xiądz Biskup *Baranowski,* Administrator Dyecezji tutejszej, otoczony duchowieństwem miejscowem, dopełnił, ceremonji poświęcenia dzwonu dla kościoła parafjalnego w osadzie Wąwolnica staraniem tamecznego Proboszcza ze składek parafjan, w Warszawie odlanego.—Dzwon ten waży funtów 801 i został odlany w fabryce dzwonów właściciela pochodzącego z Wąwolnicy, który chłopcem wyszedłszy z pod strzechy rodzinnej do Warszawy, doszedł za łaską Boga do dzisiejszego stanowiska.

— Otrzymaliśmy od Zarządu kuchni taniej Nro 3, przy ulicy Chmielnej, listę pań, które podjęły się dyżurować od dnia 1 do 9 b. m.

Przekonywamy się z tej listy, że na dnie 5 (niedziela) i 7 (wtorek), nie znaleziono żądnej dyżurującej.

W dniu zaś onegdajszym, t. j. we środę, przyjęły dyżur dwie panie i nie przybyły wcale pomimo zobowiązania się. Wczoraj znów przyjęła dyżur jedna tylko pani i także lękała się samotności.

Wątpimy ażeby w podobnych warunkach dyżury mogły się na nowo urządzić i sądzimy, że Zarząd kuchni nie mogąc się ubezpieczać na filantropijnej służbie pań łaskawych, będzie zniewolony obowiązki kontrollowania poruczyć osobie płatnej, a tem samem zwiększyć koszt administracji, co przy trudnych warunkach w jakich się dziś tanie kuchnie znajdują niewesołą im przyszłość rokuje.

═ Pierwszym w Warszawie filantropem, który urządził widowisko sceniczne na korzyść ubogich, był ś. p. Wojciech Bogusławski, założyciel stałego teatru.

„Gazeta Warszawska“ z dnia 4 stycznia 1794, serdecznemi słowy podziękowała Bogusławskiemu, za ów akt miłosierdzia i wzór dla przyszłości.

Wykonano wówczas, przed nader licznie zebraną publicznością po raz pierwszy komedję Sheridana p. t. „Szkoła obmowy“.

Autor tej komedji (według „Allgemeine Theater Lexikon“ wydanego w r. 1846 w Lipsku) był z rodu Irlandczykiem i w rzędzie pisarzy dramatycznych angielskich do dziś dnia zajmuje poczesne miejsce.— *Szkoła obmowy* („The school for scandal“), jest jedną z lepszych tegoczesnych komedyj, odznaczającą się szczerym humorem i mnóstwem effektowych sytuacji. Sheridan, w ostatnich latach życia swojego rozkochał się do szału w *whiski, grogu* i innych spirytualjach, w części w skutek kłopotów domowych niezgodnego pożycia ze swoją *Linlej.* b. śpiewaczką teatru w Dublinie i w części z powodu natarczywości swoich wierzycieli.

Biedny autor Szkoły obmowy, umarł 4 lipca 1816 r. w chwili, gdy komornik z dwoma swojemi akolitami przyszedł go zabrać do kozy na sześć tygodni za niezapłacenie należności oberżyście u którego spełniał toasty na cześć sztuki i zakrapiał swoje zgryzoty.

═ Koncerta popularne orkiestry warszawskiej pod dyrekcją pp. Lewandowskiego i Kuhnego, w salonie resursy Obywatelskiej, rozpoczną się od przyszłej niedzieli.

W programie pierwszego koncertu, mają być między innemi następujące nowości: „Na wiosnę“ pieśń Gounoda, instrumentowana przez p. Ant. Kuhnego; dwie uwertury z opery „Lorley“ Wallace'go, kompozytora angielskiego; uwertura z operetty J. Strausa: „Indygo“ i nowy Oberek fantastyczny L. Lewandowskiego.

═ Teatrzyki letnie spłodziły jeden teatrzyk zimowy.

W lokalu gastronomiczno-bawarskim „Alhambra“, przy ulicy Miodowej, p. Rassanowski, ex-dyrektor towarzystwa które pracowało parę lat temu w Tivoli, rozpoczął obecnie urządzać przedstawienia humorystyczno-deklamacyjne.

Przedstawienia owe odbywać się mają zawsze w tych dniach, w których wychodzi „Kurjer Świąteczny“.

═ Jutro, t. j. w sobotę, w Resursie Obywatelskiej odbyć się ma zabawa towarzyska: kolacja składkowa dla członków towarzystwa z rodzinami, oraz osób przez nich wprowadzonych w progi resursowe. Pierwsza tegoroczna tego rodzaju zabawa powiodła się. Po kolacji reprezentanci młodości tańczyli przez kilka godzin, a senjorowie wznosili toasta i wypowiedali kwieciste mówki.

═ Mówiono nam, że w tych czasach ma się toczyć w Trybunale Cywilnym process o własność literacką.

═ Pan Biedroński, nadesłał do salonu Wystawy Sztuk pięknych, portret damy malowany olejno.

═ W Kielcach organizuje się w kołach filantropów teatr amatorski, dla zebrania funduszu na opłatę wpisową dla 44 uczniów tamecznego gimnazjum.— Amatorki i amatorowie wykonać zamierzają: komedję hr. Fredry: „Pierwsza lepsza“; wodwil francuzki po polsku: „Sto za sto“ i obrazek dramatyczny hr. Koziebrodzkiego p. t: „Zawierucha“.

═ W „Gazecie Łodzkiej“ z dnia 28 z. m., pod rubryką *Inserata,* zamieszczonem jest następujące ob-

wieszczenie. Zajęte ruchomości jako to: garderoba z teatru izraelskiego, firanki, brody, wąsy i t. p. w dniu 31 października r. b. z rana o godzinie 10-ej, w rynku publicznym Nowego miasta w m. Łodzi, sprzedane będą. Ciekawa rzecz ilu było licytujących brody, wąsy i t. p. effekta sceniczne?

= Wczoraj opuścił prassę Kalendarz ludowy, z obrazkami na rok 1872 wydany staraniem redakcji „Zorzy.“ Kalendarz ten oprócz zwykłej części, zawiera kilka powiastek, parę poezji z tych Janko Cmentarnik, Syrokomli. Opisy kilku miejscowości w Królestwie i niektórych zakładów fabrycznych, dalej opisy tunelu Alpejskiego, kanału Suezkiego, kolei między oceanowej i t. p. Wreszcie różne rady lekarskie i gospodarskie; ogłoszenia. Cena egzemplarza kop. 15.

= Dowiadujemy się że na przerobienie i rozszerzenie szpitala Dzieciątka Jezus, ma być przeznaczone około 600 tysięcy rs. z rozkładem na lat kilka. — Dom własnością tegoż szpitala przy ulicy Ś to Krzyzkiej, obecnie zamięszkały przez prywatnych lokatorów ma być także zajętym na rozprzestrzenienie.

= Jakiś jegomość widocznie pod dobrą datą, jechał sobie dorożką chwiejąc się na prawo i na lewo.—Nagle dorożka stuknęła o wybój w bruku, passażer wypadł z niej a tylne koło przeszło przez niego. Dorożkarz, wstrzymał konie i począł podnosić nieszczęśliwego passażera, który widocznie nie doznawszy żadnego szwanku, tak się odezwał do swojego automedona.

— Wiesz co kochanku, to wielkie szczęście że kiedy dorożka przezemnie przejechała, nie siedziałem wniej. Bo w takim razie z powodu powiększenia ciężaru byłbym mógł być szkaradnie okaleczony.

(Art. nad.)—Na przejściu z ulicy Granicznej, około placu Żelaznej Bramy, ku ulicy Żabiej, a mianowicie na samym rogu ulicy Granicznej przed domem Zweigbauma istnieje rynsztok ujęty w kamienie tak już zużyte i pochyłe, że przejście tamtędy, zwłaszcza przy nastającej obecnie porze śniegów i ślizgawic, staje się istotnie niebezpiecznem. Punkt o którym mowa jest nadzwyczaj ożywiony, przechodzą tędy dziennie dziesiątki tysięcy osób, mianowicie też w dnie targowe;— w interesie więc tak znacznej liczby mieszkańców, rynsztok rzeczony zasługuje rzeczywiście na reperację, a raczej na przerobienie na wzór urządzanych teraz w różnych innych punktach rynsztoków. Kwestja ta była już raz w r. z. podnoszoną w pismach publicznych, lecz wówczas z powodu opóźnionej pory roku, reperacja odłożoną została do następnego roku.

W. W.

= „Gazeta Kielecka“ pisze: W d. 16 z. m., pożar zniszczył owczarnię, stodoły z całą krescencją w dobrach Gebułtów w powiecie Miechowskim; przyczem i wszystkie sprzęty gospodarskie zniszczeniu uległy, inwentarz żywy tylko zdołano uratować. W tej smutnej okoliczności niemałą było pociechą dla poszkodowanego okazane współczucie wszystkich bez wyjątku obywateli sąsiadów, którzy od pierwszej chwili z pomocą przybyli. Ratowali póki można było, a gdy dalszy ratunek był już niemożliwy, każdy według możności ulgę poszkodowanemu przynieść starał się. Ten wziął inwentarz, drugi dał słomy, inny siana i koniczyny— nawet i pożyczkę ofiarowano.

= Na ostatnim zjeździe przedstawicieli kolei żelaznych Cesarstwa i Królestwa z najważniejszych postanowień zapadły: przymusowe ubezpieczanie towarów przewożonych przez dyrekcye dróg żelaznych, zaprowadzenie bezpośredniego ruchu pociągów i towarowych i osobowych na głównych liniach kolei i obniżenia opłat od płodów surowych stanowiących materjał surowy zakładów fabrycznych. G. H.

= Że właściciele omnibusów wysyłają takowe z domów bez skrupulatnej codziennie rewizji ich stanu, dowodzą dość częste wypadki łamania się na drodze osi lub koła. Wczoraj na Nowym Świecie wskutek złamania się koła, omnibus przechylił się ku ziemi, narażając jadących na przestrach i potrzebę nie zbyt wygodnego wysiadania. Powożący, jakkolwiek zleciał z wysokości swego siedzenia na ziemię, co nie jest również przyjemnem, wszelako wyszedł bez uszkodzenia.

(*Art. nad.*) — Trzeba ci wiedzieć panie Redaktorze, że mam głowę łysą jak kolano, co jednak wcale nie uważam sobie za dowód mądrości ale... za powód kataru. — I rzeczywiście stojąc podczas szkaradnie wilgotnej pory na Powązkach z odkrytą głową na pogrzebie, nabawiłem się chronicznego kataru, który ani raz nie chce mnie opuścić. Doktór nakazał mi o ile możności nie odkrywać głowy na świeżem powietrzu, obecnie więc spotykając znajomych, na znak ukłonu przykładam rękę do kapelusza. — Stało się to jednak powodem niejednej obrazy i niesłusznych zarzutów jakie mi czynią ludzie zbyt wiele przywiązujący wagi do form powierzchownych. — Ponieważ wiem jednak, że z powodu zbliżającej się ciężkiej pory, bardzo wielu ludzi pragnęłoby pójść za moim przykładem, i że koniec końców przykładanie ręki do kapelusza, zamiast odkrywania głowy nie ma w sobie nic obrażającego, składam więc na twoje ręce p. Redaktorze rs. 2 dla nędzy wyjątkowej, w tej nadziei że ci panowie którzy się na mnie obrazili a których tu nie wymieniam, uczynią toż samo, a ubodzy zyskają na tem.

*Konrad O**** z ulicy Mazowieckiej.

= P. Z. W. złożył w Redakcji Kurjera rs. trzy, dla nędzy wyjątkowej, nie zaś rsr. 1 kop. 50, jak o tem donieśliśmy w Nrze 242.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“, od B. L. rs. 3 i bezimiennie rs. 2 dla nędzy wyjątkowej; od A. B. rs. 1 na drzewo dla biednych.

— *Panu Edw:Köh:.*— Artykuł przesłany nam przez Pana, jako dotyczący kwestji czysto-prywatnej, może być tylko umieszczony za opłatą.

— *Panu G. K.*— Niestety! Wiersz ten tak jest podobny do poezji, jak indyk do Platona.

— W ciągu upłynionych 2-ch dni, znajdowało się na widowiskach osób: W teatrze wielkim we środę 662, we czwartek 572; w teatrze rozmaitości we środę 472, we czwartek 794; na koncercie w Dolinie Szwajcarskiej we środę 20, we czwartek 220.

— W tychże dniach pochowano na cmentarzach: Prawosławnym ciał zmarłych mężczyzn 3, kobiet—, dzieci—; na cmentarzu katolickim mężczyzn 10, kobiet 6, dzieci 23; na cmentarzu ewangelicko-augsburskim i reformowanym mężczyzn 2, kobiet 5, dzieci—; na cmentarzu starozakonnych mężczyzn 3, kobiet 1, dzieci—.

— Przyjechało do Warszawy: osób 424, wyjechało zaś osb 401. G. Polic)

— Od dnia 9 (21) października) do dnia 16 (28) października r. b., zameldowano w policji 53 kradzieży na summę rs. 1,115 kop. 52; z tych i poprzednich wykryto kradzieży 49 na summę rsr. 970 kop. 52, obwinionych i podejrzanych o kradzież aresztowano 52 osób; z których i dawniejszych o występek przekonano 60 osób; pozostaje w dochodzeniu 23 spraw, do czasu ukończenia których 25 osób pod aresztem znajduje się.—W ogóle od dnia 1 (13) Stycznia do dnia 16 (28) października roku. bież., zameldowano kradzieży 1,950, na summę rub. rsr. 85,063 kop. 75; z tych wykryto 1,830 na summę rub. rsr. 82,155 kop. 20;—nie wykryto zatem 120 na summę rub. rsr. 2,909 kop. 55.

W ciągu upłynionego tygodnia t. j. od dnia 9 (21) października do dnia 16 (28) października roku bież. aresztowano w Warszawie przez policję żebraków i włóczęgów osób 60, z których zatrzymano w areszcie Policyjnym na mocy Najwyżej zatwierdzonej w roku 1860 ustawy o sądach gminnych, osób 17; odesłano do domu przytułku i pracy 14; do miejsca urodzenia 12; do Instytutu moralnie zaniedbanych dzieci—; do domu przytułku starców i kalek w Górze Kalwarji—; odesłano na kurację do szpitala 4; do wydziału Śled. 2; do do Sądu Popraw. przy Zarządzie War.-Ober. Policmajstra—; do Warszawskiego Towarzystwa Dobroczynności —; uwolniono 11. (G. Polic.)

— 30 Września, we wsi Nikisiałka powiecie Opatowskim 17-to letnia włoscianka Michalina Strzałkowska, pracując przy Młockarni, przez nieostróżność dostała się pod główne koło trybowe, które zdruzgotało jej obie ręce, nogi i brzuch, wskutku czego, Strzałkowska wkrótce umarła.

— 30 Września w m. Łęczny powiecie Lubartowskim, w ogrodzie, powiesił się włościanin wsi Ludwin tegoż powiatu, Wojciech Głażewski, lat 40 mający. Przyczyna samobójstwa niewiadoma, prócz tego że Głażewski oddawał się pijaństwu.

— 1 Października we wsi Moździerz powiecie Gostyńskim w fabryce papieru, pracujący tamże włościanin Michał Nicikowski, powchwycony został przez walec maszyny parowej i na miejscu życie postradał.

— 2 Października, w powiecie Pinczowskim gminie Boszczynek na folwarku Przybienice, z niewiadomej dotąd przyczyny, powstał pożar, który zniszczył cztery stodoły od ognia ubezpieczone. Właściciel folwarku Bronisław Geppert, podaje straty na rs. 2,600.

— 2 Października, w osadzie Smolnikowo powiecie Szczuczyńskim, włościanka Anna Danowska, wpadła przypadkowo do studni i utonęła.

— 3 Października, o godzinie 3-ej po północy, w m. Międzyrzecu powiecie Radyńskim, z niewiadomej dotąd przyczyny, powstał pożar, wskutku którego spaliły się różne drewniane budynki, należące do star. Mendla Wajszusa, ubezpieczone na rs. 380.

— 5 Października, w osadzie Skaryszew powiatu Radomskiego, zgorzały od pożaru: obora, stodoła, owczarnia i stajnia, należące do dzierżawcy Olszewskiego, jak również stodoła należąca do księdza Misiurskiego. Budynki te ubezpieczone były od ognia na rs. 1,500, nadto spaliło się także zboże w ziarnie różnego rodzaju, ubezpieczone na rs. 2,400. Pożar jak wnoszą wynikł z podpalenia, lecz winny dotąd wykryty nie został. (G. P.)

---

† Za duszę ś. p. Karoliny z Krzemińskich **Zielińskiej**, żony Radcy Stanu, Mateusza Zielińskiego, odbędzie się w dniu jutrzejszym, t. j. w sobotę, o godzinie 11tej z rana, Nabożeństwo w kościele Narodzenia N. Marji P., na Lesznie, na które pozostały mąż wraz z dziećmi, Krewnych, Przyjaciół i Znajomych zaprasza. —9593 —

† W dniu 4 b. m., jako w piątą rocznicę śmierci Karola **Łąckiego**, b. Obywatela ziemskiego, odbędzie się w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej, o godzinie $9^1/_2$ z rana, Nabożeństwo żałobne, za duszę tegoż, na które pozostali synowie wraz z familją, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. —9596—

† Dnia 9 go października r. b. we wsi Klonowie, pow. Sieradzkim, zakończył doczesne życie powszechnie szanowany obywatel Jan **Sulimierski**. Był to starzec 80 letni. Przez lat blisko sześćdziesiąt pracował z małą przerwą, na roli. Zostawia po sobie żonę Anielę z Wężyków, trzy córki i dwóch synów.

† W m. Odessie, umarł w tych czasach J. **Piskorski**, właściciel apteki.

— „B. W.“ piszą, że ministerstwo oświecenia ma projekt przeniesienia uniwersytetu dorpackiego do Wilna. Istniejąca tam biblioteka publiczna, muzeum starożytności i archiwum centralne, byłyby wybornemi środkami pomocniczemi dla studjów uniwersyteckich. Przy tej sposobności zniesiony byłby jedyny, istniejący najnienaturalniej w Rossyi, niemiecki uniwersytet. Nie zdecydowano jeszcze stanowczo, jak chce inne zdanie, czy w Wilnie ma być założony nowy uniwersytet a w Doparcie pozostawiony dawny, ze zniesieniem tylko zupełnem języka niemieckiego.

— „St. Peters. Wied.“ piszą, że druk politycznego processu Nieczajewa w „Gońcu Urzędow.“ zajął 320 szpalt. W każdej szpalcie jest 155 wierszy, w wierszu 37 liter. Przez pomnożenie otrzymamy 1,835,200 liter, we wszystkich 320 szpaltach. Arkusz druku w „Wiest. Ewropy“ i „Oteczest. Zapisok“ w przybliżeniu zawiera 35,000 liter, dzieląc tę liczbę przez ilość liter w 320 szpaltach dziennika urzędowego, otrzymamy 52 arkusze i 7 z czemś stronnic.

— „Nowosti“ przytaczają, z urzędowego źródła wykaz obrotów na stacjach telegraficznych za miesiąc sierpień. W wykazie tym wpływ za depesze prywatne w rzeczonym miesiącu wynosi rs. 353,786. W roku zeszłym w tymże miesiącu dochód stanowił rs. 333,756. Od 1-go stycznia do 1-go września bieżącego roku, ogólny dochód wynosi rs. 2,596,359 kop. 33. W tymże czasie roku zeszłego było wpływu rs. 2,414,864 kop. $67^1/_2$. — Zatem więcej w roku bieżącym niż w 1870 o rs. 181,494, t. j. na 7,51%.

Kronika zagraniczna.

× Do Warszawy wybiera się Hrabia W. Tarnowski, pjanista, uczeń Liszta, w intencjach urządzenia parę koncertów. Hrabia grał w roku bieżącym, z powodzeniem niezwykłem w Wenecji w salonie St. Moise, na korzyść tamecznych ubogich.

× Pierwszy śnieg w Szwajcarji padał d. 26 z. m., w mieście St: Gall i jego okolicach.

× Pierwsza wystawa przemysłowa w Europie, urządzoną była w Londynie w r. 1756.

× Doktór J. E. Polak w Wiedniu, jak wiadomo, najlepszy znawca Persji, prorokuje w wiedeńskiej „Presse“, że najpóźniej na wiosnę 1872 r., nawiedzi Europę cholera z Persji, gdzie głód epidemję tę wywołuje i rozszerza. Świat jest obecnie solidarnym, przynajmniej pod względem cierpień, przeto spodziewać się należy, że Europa przedsięweźmie na serjo środki zaradcze, ażeby perski ten gość, zbyt długo u nas nie gościł.

× P. Janin literat paryzki wstępuje do grona czterdziestu nieśmiertelnych akademików. Jestto wprawdzie uprzywilejowanym felietonista *Journal des Débats*, niema jednak wielkiej nauki, a sławny jest z kilku puszczonych bąków. Naprzykład w kursie jeografji i historji przezwał raka morskiego kardynałem mórz, gdyż widząc raki tylko na półmisku, sądził że i żywe są czerwonemi. Podobnież z powodu Wenery z Milo, wziął tę wyspę grecką za człowieka! Nakoniec, przed paru tygodniami w odcinku *Journal des Débats*, p. J. Janin utrzymywał, że za czasów Plauta lud cyrku wołał: *Ave Nero*. Plaut, jak wiadomo, żył za rzeczypospolitej rzymskiej za czasów Hannibala na dwieście lat przed Neronem. Dzienniki nieomieszkały wytknąć akademikowi tego wcale nie akademickiego bąka.

× Przerażający wypadek wydarzył się w dniu 27 z. m. w Wiedniu:

Z hotelu „National“ o godz. 8-ej z rana, wyskoczyła z okna 1-go piętra pani Adela St., żona kupca ze Lwowa, osoba młoda i przystojna; uczyniła to, jak mówią, w przystępie melancholji, na które cierpiała dość często perjodycznie. Znaleziono ją na bruku bez zmysłów, lekarze przywołani nie odkryli wprawdzie śladów zewnętrznego uszkodzenia, ale podobno nastąpiło wstrząśnięcie mózgu i ratunek będzie trudnym. Rzecz dziwna, że mąż nieszczęśliwej, który spał w tym samym co i żona pokoju, dopiero na hałas spowodowany tragicznem zdarzeniem, obudził się.

× W Berlinie z dniem 1 b. m. rozpoczął wychodzić olbrzymich rozmiarów, dziennik pod francuzkim tytułem: „Figaro“. Cyrulik Sewilski jest nieśmiertelnym!

× Na szczycie kolumny Vendôme w Paryżu, obalonej przez kommunistów, miano znaleźć napis: *Kizelak*. Jestto nazwisko anglika, który kilkadziesiąt lat temu zwiedził szczyty najwyższych gór w Europie.

× Podobno professor Rubini napotkał w Bolonji czeladnika bednarskiego, obdarzonego przepysznym głosem tenorowym. Czeladnik ów nazywa się Devilliers. Professor wziął go do siebie na naukę i twierdzi, że ten bednarczyk będzie wkrótce pierwsz[illegible] tenorem w Europie. Trzeba tylko pozabijać mu [illegible]gardło obręcze wykształcenia muzycznego.

× Szwajcarzy się cieszą obfitem w tym roku [illegible]ino-

braniem; najbogatsze plony zebrano w południowo-wschodnich Kantonach ojczyzny Wilhelma Tela. Wino szwajcarskie zwykle konsummują w znacznej części mieszkańcy kantonów północnych; pełne butelki wywożone są także do północnych ościennych prowincyj do księztwa Badeńskiego, do Alzacji i t. d.

Przegląd Polityczny.

Z Francji żadnych dziś wiadomości nie otrzymujemy. Otrzymane odnoszą się do dawnych stosunków. Ks. Napoleon Bonaparte po przegranej kampanji na Korsyce, ogłasza w tamtejszych dziennikach list z protestacją przeciwko postępkowi Ferrego „który mu zabronił wstąpić na próg jego ojców.“ Książe protestując pociesza się jednocześnie myślą, że faktycznie położył kres swemu wygnaniu. Depesza z Paryża donosi o przybyciu tamże kuzyna cesarskiego.

Wiadomość o upoważnieniu udzielonem przez rząd kantorowi eskontowemu, w przedmiocie emissji biletów na okaziciela w kwotach drobniejszych na summę dziesięciu miljonów franków—urzędownie się dziś potwierdza.

Sprawa poruszona przez publikację Benedettego, nie może zejść z porządku dziennego zajęć opinji publicznej we Francji. Obie strony p. Grammont i Benedetti gotują się do dalszej walki, a podobno i p. Bismarck nie dozwoli spleśnieć dokumentom, jakie ma w swych archiwach. Ucieszną jest rzeczą, że obaj mężowie stanu francuzcy zakładają nadzieje swoje na korrespondencji, którą księżna Matylda wywoziła do Włoch, a policja francuzka na granicy przejęła. Każdy spodziewa się znaleźć w niej dowody uniewinniające swe postępowanie—ale ponieważ na dwie niewinności zbraknie miejsca, zdaje się więc, że jeden przynajmniej z dyplomatów będzie się starał zrobić z białego czarne i na odwrót.

„N. fr. Presse“ poświęca upadłemu gabinetowi Hohenwarta następujące wspomnienie:

„Szczególniejsza tymczasowość, jaką wprowadza dzisiejsza (31 z. m.) „Wiener Ztg“ zawdzięcza byt swój wyraźnemu żądaniu hr. Hohenwarta, aby go jak najprędzej zwolnić z zarządu państwa. Gdybyśmy z formy reskryptów cesarskich wnosili o niełaskawem usposobieniu cesarza dla oddalonych ministrów, sprzeciwiałoby się to przynajmniej temu co ze strony ministra rozpowiadano o gorących wyrazach w jakich monarcha na radzie ministrów pożegnał się ze swymi doradcami. Ministerium Hohenwarta zostawało przy rządzie nie całe dziewięć miesięcy; d. 7 lutego „Wien. Ztg“ przyniosła reskrypt cesarski, powierzający hrabiemu przewodniczenie w radzie ministrów. Hr. Hohenwart nie doczekał tego, aby zostać prezesem ministrów, ministerium jego przedtem już legło w grobie. Z czterech ministrów powołanych dnia 6 lutego pp. Schaeffle, Habietinek, Irecek i Scholl, tylko trzej pierwsi podzielili los swego przywódcy; ostatni uważał, że w charakterze wojskowego powinien tylko czekać na rozkazy od swego najwyższego dowódzcy a nie wywoływać ich od siebie.

„Może być, że jenerał Scholl chciał przez pozostanie na urzędzie okazać, że wcale się nie uważa za solidarnego z ustępującymi ministrami. P. Grocholski—jak wiadomo nie razem z tymi, których nazwiska w niezapomnianym poranku 7 lutego nagle świat zadziwiły, ale później podczas trwających już funkcji Hohenwarta mianowany ministrem bez wydziału a w komissji wystawy powszechnej awansowany na „ministra dla Galicji“ — p. Grocholski również oddzielnie podał się do dymissji, dał się jednak później nakłonić do cofnięcia jej i dla tego też milczy dziś o nim „W. Ztg.“ Baron v. Holzgethan nie jest też wcale żadną latoroślą hr. Hohenwarta, przeciwnie poprzedził on hrabiego i jak wiadomo, należał już do ministerium br. Potockiego. Trzecie to już zatem ministerium cieszyć się ma jego współuczestnictwem a nawet prezydencją. Przewodniczący w nowym gabinecie (bar. Holzgethan), rozpoczął już urzędowanie swoje od czynności politycznego charakteru; kontrasygnował rekrypt do sejmu czeskiego. Reskrypt ten dziś już odszedł na miejsce swego przeznaczenia. Baron dał tylko jedynie swój podpis na akcie i projekt odpowiedzi cesarskiej ułożyli Beust z Andrassym.

„Dziś już (31 b. m.) baron v. Kellersperg, przyjmowany był przez cesarza i otrzymał zlecenie utworzenia nowego gobinetu. Baron przyjął to zlecenie w duchu zupełnej konstytucyjności i zerwania z jakiemikolwiek dalszemi próbami polityki pojednawczej; w jaknajkrótszym czasie powinienby on przedstawić wnioski swe panującemu.

„W duchu tego programatu, na który baron uzyskał już pozwolenie cesarskie, leży spieszne zwołanie niewątpliwie legalnej rady państwa. Następnie, skoro tylko, co jest do przewidzenia, sejm prazki odrzuci wezwanie do wyborów, rozporządzonem zostanie jeśli nie rozwiązanie, to przynajmniej zamknięcie tegoż sejmu i rozpisanie w Czechach bezpośrednich wyborów do rady państwa. Należy się dalej spodziewać, że nielegalne sejmy Karyntji, Morawji i Wyższej Austrji rozwiązane zostaną. Jakoż donoszą nam, że rozwiązanie sejmu morawskiego w tych dniach się już urzeczywistni.

„Czterej ministrowie oddaleni znajdą obfitą pociechę u Czechów za to fiasco jakie uczyniła ich polityka. Reprezentacje trzech gmin czeskich mianowały ich już honorowymi obywatelami. Śladami tych trzech pójdą niewątpliwie inne.“

Telgram wczorajszy z **Wiednia** przyniósł urzędowe potwierdzenie usunięcia się ministrów. Hohenwarta, Habietinka, Schäfflego i Ireczka, którym cesarz oświadczył przy udzieleniu dymisji swoje podziękowanie za ich wytrwałość i poświęcenie dla spraw państwa. Z pierwotnego składu gabinetu pozostali zatem: minister skarbu, baron Holtzgethan; minister obrony krajowej, jenerał Schall i minister bez teki, (dla Galicji) p. Grocholski. Panu Holtzgethan powierzono specjalne prezydowanie w ministerjum aż do chwili utworzenia nowego gabinetu. O przypuszczalnej dążności i składzie tego ministerjum, krążą dziś tylko kombinacje dzienników wiedeńskich oparte po większej części na bardzo dowolnych hypotezach; wspominamy też tylko dla dokładności spawozdawczej, że „N. fr. Pr.“ powraca znów do barona Kellersperga; „Vorstadtztg“ powierza hr. Taafe utworzenie nowego gabinetu i uważa pobyt p. Rechbauera w Wiedniu za mający związek ze sprawami ministerjalnemi; „Wanderer“ zaś utrzymuje, że jakkolwiek nazwiska członków nowego ministerjum są jeszcze tajemnicą, program jego nie będzie nieprzyjaznym dla sprawy pojednania. Jednocześnie utrzymuje pomieniony dziennik, że reskrypt cesarski do sejmu czeskiego jeszcze nie odszedł i że odesłanie go, przed nominację nowego ministerjum zapewne nie nastąpi. Przypuszczenie to jest poniekąd dopełnieniem wskazówek napotykanych w organach federalistowskich: że układy z Czechami nie są jeszcze nieodwołalnie zerwane.

Utrwalenie stosunków w młodem królestwie **Włoch**, materjalny i itellektualny rozwój jego, coraz wyraźniej na jaw wychodzą, mianowicie w nowej stolicy państwa. Telegram z Rzymu nadesłany do dzienników wiedeńskich świadczy, że stosunki tamtejsze znacznie się polepszyły; upoważnia do tego wniosku szczególniej wykaz o wzroście ruchu handlowego w dziewięciu pierwszych miesiącach tego roku. Według tych informacji, przywóz większy było o 35 miljonów, wywóz o 220 (?) miljonów niż w roku zeszłym. Przy tem wszystkiem występuje jeszcze tu i owdzie zastarzałe złe mające źródło w dawnym stanie rzeczy. Sycylja mianowicie nie może jeszcze przyjść do porządku. Postępowanie na wyspie jeneralnego prokuratora królewskiego, Tajani, oddawna już wzbudzało niezadowolenie ludności i spowodowało niedawno odwołanie dowodzącego w Sycylji jenerała Medici, rząd bowiem nie zdecydował się na potępienie swego prokuratora jeneralnego. Powstałe stąd rozdraźnienie podsycane jest jak się zdaje przez papiezkich i burbońskich agitatorów: tak przynajmniej wnosić można z telegramu „Wanderera“ z którego się dowiadujemy, że 28 go liczna banda prowadzona przez mnichów przeciągała przez miasto z okrzykami „Niech żyje Franciszek II, niech żyje Pius IX!“ Dalej donoszą do dzienników wiedeńskich z Palermo, że sekcja oskarżająca miejscowego sądu, odwołała rozkazy aresztowania wydane przez prokuratora jeneralnego, ponieważ w wypadkach o które chodzi, niema podstawy do sądowokarnej procedury. Prócz tego na wyspie krąży petycja do rządu, domagająca się powrotu jenerała Medici. Petycja podpisana jest przez 4000 osób, między którymi figurują najznakomitsze nazwiska sycylijskie.

Dwa półurzędowe organa Watykanu „Osservatore romano“ i „Unita Catolica,“ zaprzeczają najkategoryczniej wiadomości, że papież miał wysłać do Berlina, Paryża i Wiednia legatów, w celu układania się z państwami co do wyboru miasta, w którem niezamknięte jeszcze koncyljum mogłoby odbywać dalsze posiedzenia. Również według tych samych źródeł mają być bezzasadnemi pogłoski, według których papież miał rozpocząć układy z panem Thiersem o przeniesienie stolicy papiezkiej do Francji. Zdaje się, że Watykan nie wyrzekł się otwarcia na nowo soboru, ale prawdopodobnie nie zdecyduje się dopełnić tego w Rzymie, gdzie wedle jego zdania papież nie może działać swobodnie.

Dziennik „Correspondencia“ donosi, że opodatkowanie renty **hiszpańskiej** nie będzie zastosowsne do tych państw z któremi Hiszpanja związana jest oddzielnemi traktstami. W tym wypadku są Stany Zjednoczone i Dańja. Pod Melillą położenie rzeczy nie zmienia się wcale. Wojska marokańskie wysłane na odsiecz, są już wprawdzie od 9-go w drodze; — ale zdają się postępować nader wolno, o przybyciu ich bowiem do Riffu nic jeszcze niewiedziało.

W **Atenach** nastąpiło już otwarcie Izb; dokonało się ono widocznie bez godnych uwagi wydarzeń, telegram bowiem lakonicznie o tym fakcie donosi.

Rząd **amerykański** zdecydował się widać na energiczne wystąpienie przeciwko mormonom i ich przewódcom. Telegram podmorski z Nowego-Yorku donosi, że przeciwko przewódcy sekty mormonów, wydany został rozkaz aresztowania za morderstwo popełnione przed 14 laty na rozkaz Brighama Younga. Prorok mormonów uciekł podobno i ukrył się w pośród gór Utah.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Wersal 31-go. — Zapewniają, że komissja łaski nie wyznaczyła sobie jeszcze dnia na zebranie się z powodu, że dotychczas bardzo mała dopiero ilość spraw została jej przedstawioną.

Paryż 31-go.—Dzisiaj nastąpiła wymiana ratyfikacji ugody celnej z Niemcami i konwencji dotyczącej sprostowania granicy. Jednocześnie rozpoczęły się układy o nową konwencję pocztową.

Londyn 31-go.—„Daily Telegraph“ donosi, że Thiers wzbrania się zmienić swych żądań co do przejrzenia traktatu handlowego i nadesłał już do ministerjum tutejszego *ultimatum* w tym duchu.

Praga 31-go.—Nadszedł tu reskrypt do sejmu czeskiego. Posiedzenie do wysłuchania go, wyznaczone na sobotę. Po tem posiedzeniu dopiero Chotek poda się do dymissji. Pewnem jest, że następcą po nim zostanie Koller.

Praga 31-go.— Krążą pogłoski, że Czesi nie będą się znajdować na odczytaniu reskryptu w sejmie.

Berlin 31-go. — Mówiąc o stosunkach austrjackich „Kr. Ztg.“ wypowiada przekonanie, że obecny spór w Austrji jest więcej walką liberalnych i klerykalnych niż pojedynczych narodowości. Nawet gdyby rzeczy były przyjęły inny obrót, Czesi nie mieliby tak nadzwyczajnego powodu do tryumfowania. „Kr. Ztg“ objawia w artykule widocznie sympatje dla liberalizmu.

Londyn 31 go.—Wczoraj rozpoczął się proces Kellego, mordercy naczelnika policji w Dublinie. W sali posiedzeń panowało wielkie wzburzenie. Do nieporządków nie przyszło.

MARJONETKI.

Pan Wiktor Fleury, korrespondent paryzki do „Dziennika Presse“ i tutejszej „Gazety Polskiej“ opowiada następujące swoje wrażenie:

Marjonetki grały ważną rolę w dziejach; one utworzyły, teatr i dały tłumom upodobanie do życia publicznego.

W podróżach moich po Włoszech i Francji, przyjeżdżając do większego miasta pierwszą wizytę zwykle składałem marjonetkom. Tak mi doradził w Rzymie p. Ampère, mówiąc:—Jeśli chcesz poznać Włochy, ich obyczaje i język, jeśli pragniesz powziąć dokładne wyobrażenie o ich skali umysłowego i materjalnego ukształcenia, idź do teatru, a przedewszystkiem idź zobaczyć marjonetki.

Wiadomo wam co to życie paryzkie, zwłaszcza dziennikarskie: ani chwili odpoczynku; dniem i nocą, w niedziele i święta, dźwigasz jarzmo w któreś się zaprzągł; czasami znajdziesz godzinkę czasu do odwiedzenia przyjaciół,—ale pożegnać się musisz z miłemi marzeniami pod włoskiem niebem, z wycieczkami do muzeów, do sklepów z antykami i t. d. Życie paryzkie to koło maszyny wiecznie poruszające się w jednem miejscu; a gdy raz staniesz się częścią składową tej złowrogiej maszyny zwanej dziennikarstwem —niepodobna ci ani na krok się odniej oderwać.

Znalazłszy jednak godzinę wolnego czasu, i korzystając z niej—a był dzień ciepły i słoneczny—powędrowałem w stronę Pól Elizejskich. Jest cztery lub pięć teatrów marjonetek, przy których zwykle stoją tłumy. Pobiegłem zobaczyć poliszynela znanego mi z lat dziecinnych, samochwalcę, krzykacza, impertynenta, co bił przyjaciół i nieprzyjaciół, co uważał się za władzcę świata i chętnie o sobie mówił: gdy stąpam, ziemia drży podemną!

Poliszynel to z dawnych czasów. Obecnie zniknął on prawie z naszych teatrów marjonetek. Wczoraj siedząc między drobnem mieszczaństwem rumianem i tłustem, między ojcami rodzin z zadowoloną twarzą świadczącą o 15,000 fr. rocznego dochodu z kamienic i ogrodów, nie widziałem już dawnego poliszynela: zastąpił go inwalida. Ten inwalida jeszcze młody, co zapewne stracił rękę w bitwie pod Reichshoffen, jest wybornie oddanym typem niekarnego żołnierza; długie wolne chwile jakie daje mu kalectwo, używa na obronę pokrzywdzonej niewinności i staje się drugim Donkiszotem. Scena przedstawia plac publiczny, gdzie wystawione są na sprzedaż przez licytacje ruchomości jakiegoś biedaka; jest tam i łóżko z materacami.

Prawo nie pozwala na zabieranie dłużnikom łóżka, a właśnie to łóżko gra największą rolę i służy do roz-

czulenia widzów. Stróż i stróżka domu cieszą się z niedoli biedaka; właściciel kamienicy z miną poważniejszą, w bawełnianej szlafmycy na głowie, zawczasu oblicza talary, jakie ma dostać za sprzedaż gratów lokatora; ulicznik, istny Gawrosz dał już stróżce dowody obłąkania umysłu, i płacze nad ojcowskiemi ruchomościami.

W tem wchodzi inwalida. Patrzy na płaczącego ulicznika i przysięga, że właściciel kamienicy będzie z niczem odprawiony. Wówczas kij poliszynela zabiera się do roboty: grzmoci stróża i stróżkę, grzmoci właściciela kamienicy. Miły Boże! razy padają jak grad na plecy wszystkich krzywdzicieli ubogiego lokatora. Po właścicielu kamienicy przychodzi kolej na woźnego i na sługi; wszyscy ogrzmoceni kijem cofają się na całej linji, a ruchomości są zebrane i w tryumfie zaniesione z powrotem do mieszkania biedaka w kamienicy nieludzkiego właściciela.

Dopieroż śmiechy i brawa! Ci drobni mieszczanie patrzący na to widowisko nie posiadali się z zachwycenia; żony się śmiały, matki radowały, ojców równie żywo jak dzieci bawiła przewaga poliszynela.

Zasłona spadła, widzowie się rozeszli. Co do mnie nie miałem ochoty do śmiechu, i poważnie myślałem o tym ludzie paryzkim, ludzie wszechwładnym i wojowniczym, zawsze własny interes stawiającym wyżej nad dobro ogólne, rozumiejącym fałszywie, pogardzającym prawami i uważającym się za bohatera; poliszynel, chociaż się przeistoczył w inwalidę, nie zmienił jednak swojej natury, której nazwą jest rozkosz!

Drobni mieszczanie nie przestawali się śmiać z przygody właściciela kamienicy; ojcowie jednak spostrzegali, że ich dziatwa za wiele okazuje apetytu do zakazanego owocu, i starali się ją przekonać, że tego wszystkiego nie trzeba brać serjo; ale dzieci nie chciały o tem słyszeć. i wciąż wysławiały dzielność inwalidy co ogrzmocił stróża i stróżkę, właściciela domu, i woźnego.

Przestroga spóźniona.

Często widywałem saltarella we Florencji. Był on daleko przebieglejszym od paryzkiego poliszynela. Zamiast bić kijem, długo roztrząsał i wykazywał swoje prawa, w rozczulający sposób przedstawił swoją nędzę, oburzał widzów na nieużyteczność i kamienne serce właściciela domu, i w końcu dowcipnym przebiegiem wydobywał się z biedy.

Cała różnica charakteru dwóch ludów jest w tem przeciwieństwie postępowania inwalidy i saltarella.

— Próba jeneralna koncertu S. Moniuszki, odbędzie się w sobotę 4 listopada o godzinie $10^1/_2$. W sprostowaniu programu tegoż koncertu dodajemy, że cena biletu na galerję oznaczona 50 kop.

— W przyszły piątek t. j. dnia 10 listopada, w sali Resursy Obywatelskiej o godzinie 8-ej wieczorem, znana artystka nasza pani Bronisława Dowiakowska, ma zamiar urządzić koncert, w którym przyjmą udział, w części wokalnej panie, Miller-Czechowska, Mellerowicz, pp. Filleborn, Cieślewski, Kozieradzki, zaś w części instrumentalnej pp. Górski i Schloezer. Cena biletów: krzesła w pierwszych 4-ch rzędach p. rs. 2 k. 5, w następnych 4-ch po rs. 1 kop. 55, dalsze po rs 1, miejsca nienumerowane po kop. 75. Biletów można dostać w kassie Teatru Rozmaitości lub w mieszkaniu koncertantki przy ulicy Królewskiej w domu Bajera Nr. 1 nowy, mieszkania Nr 6-ty, codziennie do godziny 12-ej rano i od 2-ej do 6-ej wieczorem.

— *Bank Handlowy w Warszawie.*— W zastosowaniu się do § 13 Ustawy Banku, podaje niniejszem do wiadomości, że ze względu na położenie obecne targu pieniężnego od dnia 1 listopada r. b. płacić będzie:

a) od summ wniesionych na rachunek przekazowy płatnych za okazaniem 4% w stosunku rocznym;
b) od summ wniesionych na rachunek przekazowy płatnych za siedmiodniowem wypowiedzeniem 5% w stosunku rocznym;
c) od summ wniesionych na lokację dłuższą jak trzy miesiące $5^1/_2$% w stosunku rocznym.

Pobierać będzie:

Od skupu (Eskonty) weksli i pożyczek na zastaw papierów publicznych od 6 do 9% w stosunku rocznym. (3—3) —9482—

— *Komitet Towarzystwa Resursy Obywatelskiej,* zawiadamia, iż w dniu 4 Listopada w sobotę o godzinie 9-ej wieczorem daną będzie w Resursie kolacja składkowa po Rs. 1 od osoby dla Członków Towarzystwa z Rodzinami i osób przez nich zaproszonych. Zapisywać się można w Resursie od godziny 6-ej po południu codziennie aż do piątku godziny 10-ej wieczorem. (2—2) —9523—

— Wincenty Kryżanowski, Nauczyciel muzyki, przeniósł swe mieszkanie na Nowy-Świat pod Nr 4ty nowy; o czem interessowanych zawiadamia.—9591—

— Objąwszy po ś. p. Cwierlikowskim znany powszechnie zakład restauracyjny na Nowym-Świecie Nr 1302 (44) obok wodociągu, mam zaszczyt oznajmić, iż otwarcie takowego jutro to jest w sobotę dnia 4 b. m. w nowo wytapetowanym i świeżo umeblowanym lokalu po poświęceniu nastąpi. Kilkonastoletnie doświadczenie w tym fachu w Wierzbnie nauczyło mnie atoli, iż sama wykwintność zewnętrzna nieprzyciągnie gości bez wybornej kuchni i piwnicy; przeto głównie na te dwa punkta całą swoją uwagę zwróciłem, postarawszy się o doskonałego kucharza, zapewniwszy sobie dostawę najświeższych i najlepszych prowizji oraz wystałego i smacznego piwa, jak równie innych napoi i nieprzepomniawszy o najdokładniejszem wyregulowaniu bilardu.

Temi więc od jutra Szanownej Publiczności służyć będę w nadziei, że gorliwe usiłowania moje, liczuemi zebraniami wynagradzać nieomieszka. — *M. Zieliński.* —9601—

— Doktor medycyny *Leon Woźniakowski,* osiadł stale w Warszawie, mieszka w domu pod Nrem 1244 lit: B. (nowy 2), przy rogu ulic Święto-Krzyzkiej i Bagno; udziela pomocy lekarskiej w mieszkaniu swojem każdodziennie do godziny 9tej z rana, a po południu od 3ciej do 5tej. Biednym bezpłatnie.(2—3)—9389—

— Lekarz Adolf **Bieńkiewicz**, ulica Nowo-Senatorska Nr 3. Pracując w zakresie powołania lekarskiego, w kierunku wyłącznie praktycznym, już lat kilkanaście, a dziś będąc w Warszawie lekarzem nowo-przybyłym, zawiadamia niniejszem ogłoszeniem, że wezwania do chorych i chorych przychodnich, z chorobami wymagającemi chirurgicznych operacyj, przyjmuje codziennie od godziny 10 ej do godziny 12 ej rano i od godziny 3-ej do 5-ej po południu. (1—3) —9577—

— Jakób *Klein,* Starszy Felczer, przy rogu ulic Dzikiej i Gęsiej N° *2247e,* wyjmuje nagniotki w przeciągu kilku minut, bez bólu i użycia ostrych narzędzi. Osoby potrzebujące jego pomocy, zechcą się zgłaszać pod powyższy numer, z rana do 8mej, a po południu od godziny 2giej do 5tej. (2—3) —9554—

— Józef Kleczkowski, Patron przy Trybunale Cywilnym Warszawskim, otworzył kancellarję swoją w Warszawie przy ulicy Sto Jerskiej pod Nrem 20 nowym. (1—6) —9582—

TEATR WIELKI.

Dziś: Powieści Królowej Nawarry.
Jutro: Lukrecja Borgia (wystąpienie p. Zwolińskiej).—Divertissement.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Dziś: Orfeusz w Piekle.
Jutro: Partja Pikiety.— Dwóch Głuchich.— Grzeszki Babuni.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 3 Listopada 1871 roku.

	Żądano		Płacono	
	RUBLE I KOP. SR.			
Półimperjały Ros. ss. 6 kop. 13				
Dukaty Hol. rs. 3 kop. $57^1/_2$				
Pruskie talary w biletach rs. 1 k. $10^1/_2$				
Austryjackie floreny w biletach k. $62^1/_2$				
Obligi skarbowe 100 rs., (od kup.) . .	—	85	—	—
Listy Zast. 3 okresu, I. s. za rs. 100 . .	89	4	88	54
Listy Zast. 3 okresu, II s. za rs. 100 . .	88	4	87	54
Listy Zast. nowe 5 pr z r. 1869	88	60	88	20
Listy Zastawne miasta Warszawy . .	84	—	83	67
Listy Likwidacyjne rs. 100	73	81	73	48
Obligi Tow. Kredyt. Ziemskiego . .	100	—	—	—
Obligacje kolei żel. Terespolskiej . .	—	—	104	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860	92	—	—	—
Nowa Ros. poż. prem. z r. 1864 . . .	155	—	—	—
„ „ „ „ ostempl. . . .	158	—	—	—
„ „ „ „ z r. 1866 . . .	152	—	—	—
„ „ „ „ ostempl. . . .	154	—	—	—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę . .	—	—	91	—
Akcje Dr. żel. Wars.-Bydgoskiej . . .	67	50	—	—
Akcje Gł. Tow. Ros. Dróg żel. . . .	—	—	135	—
Akcje Drogi żel. War.-Terespol. . . .	120	—	119	—
Akcje Banku Handlowego Warsz. .	—	—	306	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia. .	148	—	—	—
Akcje kolei Żel. Fabry.-Łódzkiej . .	—	—	100	—
5% Listy zastawne rossyjskie	108	—	107	—

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. $145^5/_9$
Od Likwidacyjnych kop. $163^8/_9$
Od Listów Zastawnych nowych kop. $181^{17}/_{18}$
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. $44^4/_9$
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 109 k. 35 rs. 109 k. 5
Londyn: 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 29 rs. 7 k. $26^1/_2$.
Paryż: Weksel 3 d. za 300 fr. rs. 85 k. 50 rs. — k. —
Wiedeń Wek. 2 m. za 150 w rs 92 k. 10 rs. — . —

— **Ceny Targowe Warszawskie.**— Dnia 2 listopada płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 270 funtów rs: 7 k. 35 do rs. 7 kop. 80 — żyta wagi 232 do 240 od rs: 4 k. 90 do rs: 5 k. — — jęczmienia 2 i 4-ro rzędowego rs: — kop. — do rs: — kop. : — — owsa rs:— kop. — do rs. — k. —: Groch polny rs: — kop — do rs: — kop. — — kartofle rs: — kop. — do rs. — kop. — — siano pud kop — do — kop. — słoma kop. — do kop. —.

— **Okowitę** płacono:— dnia 2 listopada hurtową składniczą za garniec od kop. $172^1/_2$ do 173 Pojedynczą szynkarską za garniec od kop. — do kop. —.

DODATEK.

Redaktor Juljan Statkowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.—(Plac Teatralny, Nr 473a, nowy 5).—Дозволено Цензурою.